

Stelmet Enea BC szykuje się do boju z Anwilem, Patryk Dudek ostrzy zęby na Grand Prix... Zaplanuj z nami weekend kibica!

>> 8-9

informator samorządowy

# Łącznik zielonogórski

nr 19 (261) 11 maja 2018

www.LZG24.pl



- Niedogodności, jak okazje, mijają. A nowe rzeczy albo się wybuduje, albo nie. Jestem przekonany, że 9 na 10 zielonogórzan zapytanych, czy woli się przemęczyć, ale mieć lepszą komunikację publiczną i lepsze drogi, odpowie twierdząco - mówi Krzysztof Kaliszuk, zastępca prezydenta miasta.

>> 4

# PRZY KAWIE ROZMAWIAMY O AMFITEATRZE

Na deski amfiteatru wraca festiwal piosenki transmitowany przez telewizję. Jak w przyszłości ma wyglądać ten obiekt? - Chcemy o tym po-  
dyskutować - zapowiada szefowa ZOK, która zarządza obiektem.



- Kocham amfiteatr, służy zielonogórzanom od 45 lat. Zawsze boleję nad tym, że można go wykorzystywać jedynie przez kilka miesięcy w roku - mówi Agata Miedzińska, szefowa ZOK.

Fot. Krzysztof Grabowski

- To będzie wydarzenie! Mam nadzieję, że cykliczne - uważa Agata Miedzińska, dyrektorka Zielonogórskiego Ośrodka Kultury. Chodzi o planowany na 3 czerwca Międzynarodowy Festiwal Talentów im. Anny German. Rozmowy o organizacji festiwalu trwały trzy lata. Wreszcie zapadła decyzja - odbędzie się 3 czerwca i transmitować go będzie TVP2.

- Uzgodniliśmy, że bardzo zależy nam na wysokiej jakości widowiska. Mamy nadzieję, że będzie to impreza cykliczna - opowiadał Konrad Smuga, który wyreżyseruje widowisko. - Podzieliliśmy je na dwie części. Pierwsza część koncertu, w

gwiazdorskiej obsadzie, poświęcona będzie Annie German, legendarnej wokalistce. Usłyszymy jej utwory w nowych aranżacjach. Chcemy również przypomnieć sylwetkę artystki, dlatego koncert będzie przeplatany archiwalnymi materiałami. W drugiej, prezentującej się młodzi wokaliści wybrani spośród laureatów różnych programów typu talent show. Będą wykonywać utwory Seweryna Krajewskiego, gościem specjalnym eliminacji będzie Maryla Rodowicz.

Impreza i transmisja rozpoczną się o 21.00.

- Cemu tak późno? - pyta szefowa ZOK.

## Rozmawiamy o amfiteatrze

Czwartek, 17 maja,  
godz. 20.00.  
Sala Hydro(zagadka).  
Spotkanie otwarte  
dla wszystkich  
zainteresowanych.

- To wynika z konstrukcji i położenia amfiteatru. W czerwcu, o 20.00, słońce świeci artystom prosto w twarz, w telewizji nie widać scenografii i efektów wizualnych. Ktoś kiedyś zdecydował, że słońce świeci w oczy kilkunastu artystom, nie tysiącom widzów - odpowiada A. Miedzińska.

- W dodatku bywa, że tutaj nieźle wieje, głównie z zachodu na wschód, czyli prosto w scenę. Kilka razy dekoracje zdmuchnęło - dodaje Mirosław Musioł z ZOK.

To było podczas pierwszego Festiwalu Piosenki Radzieckiej, który odbywał się w nowozbudowanym

amfiteatrze. 13 czerwca 1973 r. silny wiatr tak zdemolował dekoracje, że trzeba było przerwać koncert. Organizatorzy byli kompletnie zaskoczeni, bo była to pierwsza impreza w amfiteatrze, którego budowę zakończono kilka tygodni wcześniej.

- Tak nam służy już 45 lat i jest ostatnią tego typu dużą sceną w Polsce, która nie została wyremontowana - mówi A. Miedzińska. - Planowany festiwal jest dobrym momentem, by porozmawiać o tym, jak w przyszłości ma funkcjonować ten obiekt.

Szefowa ZOK wymyśliła, że zorganizuje spotkanie

przy kawie, gdzie w swobodnej atmosferze będzie można podyskutować o tym, jak powinien się zmienić amfiteatr.

- Dlatego zaprosiłam na spotkanie ludzi kultury, organizatorów różnych imprez w Zielonej Górze. Wiedzą czego miastu potrzeba. Oni znają oczekiwania widzów i wiedzą, jakie rozwiązania są potrzebne organizatorom imprez i występującym artystom - tłumaczy A. Miedzińska. Jej zdaniem, wnioski z debaty będą cennym głosem w toczącej się dyskusji o przyszłości amfiteatru.

(tc)

## OBCHODY 73. ROCZNICY ZAKOŃCZENIA II WOJNY ŚWIATOWEJ &gt;&gt;&gt;



We wtorek, 8 maja, uroczystie obchodziliśmy 73. rocznicę zakończenia II wojny światowej. Po mszy w kościele pw. Najświętszego Zbawiciela, uczestnicy uroczystości przemaszerowali na pl. Bohaterów, gdzie odbyło się zgromadzenie patriotyczne. Uczniowie III LO przygotowali program słowno-muzyczny, było uroczyste podniesienie flagi państwowej i odegranie hymnu, apel pamięci, goście złożyli kwiaty.

Zdjęcia Krzysztof Grabowski

## W ZIELONEJ GÓRZE

## Bawimy się całą rodziną!

**W sobotę, 12 maja, w samo południe spotykamy się na deptaku, przy pomniku Bachusa i... świętujemy radośnie Międzynarodowy Dzień Rodziny!**

Zaplanowano moc atrakcji dla całej rodziny - i najmłodszych, i najstarszych jej członków. Dlatego organizatorzy zapraszają na godzinę 12.00 nie tylko rodziców z dziećmi, ale babcie dziadków, ciotki, wujków... Słowem - mobilizujemy całą rodzinę i ruszamy do centrum miasta! A tam... Przeniesiemy się w świat baśni Jana Christiana Andersena. Impreza pt. „Dzień dobry, panie Andersenie”, to między innymi

warsztaty plastyczne, na których będzie można wykonać oryginalne ozdoby i zabrać je potem ze sobą do domu. Nie zabraknie ulubionego przez dzieci malowania buziek, będą także akcenty teatralne z przedstawieniem na scenie. - Zapewniamy wiele miłych niespodzianek, konkursy, wspaniałą zabawę i dużo radości! Nie może Was tam zabraknąć! - mówią organizatorzy. Impreza potrwa do godz. 16.00.

Na obchody Międzynarodowego Dnia Rodziny zaprasza prezydent Janusz Kubicki, Zielonogórski Ośrodek Kultury i ZGrana Rodzina.

(dsp)

## PIÓRKIEM CEPRA &gt;&gt;&gt;



## Przejdą przez ogień i dym

Treningowy obiekt wypełnia dym, z głośników dobiegają złowrogie dźwięki: płacz dzieci, rozpaczliwe krzyki i błaganie o pomoc. Kandydat na pełnowartościowego druha OSP musi w takich warunkach przepełznąć ok. 25 m.

Jak się trafia do Ochotniczej Straży Pożarnej? Bardzo różnie. Dla jednych to obowiązek, czyli kontynuacja rodzinnej tradycji. Bo skoro dziadek, tata albo wujkowie służyli w straży pożarnej, to przecież nie wypada, aby najmłodsze pokolenie swoje strażackie fascynacje kończyło w momencie wyrośnięcia z krótkich spodenek. Miłosz Balcerzak i Patryk Sós nie wpisali się w ten rodzinny trend. Mieszkają w ścisłym centrum Zielonej Góry. Nikt z ich dalszych czy bliższych krewnych nie miał nic wspólnego z OSP, a jednak zapalali do straży pożarnej miłością od pierwszego wejrzenia. Pan Miłosz, lat 18, trafił kilka lat temu na strażacki trening zorganizowany podczas wakacji, gdy leniuchował na wsi, u babci, pod Krosnem Odrzańskim.

- To było dla mnie fascynujące przeżycie. Dostałem olbrzymią dawkę adrenaliny. Po powrocie do domu zacząłem tęsknić za tymi emocjami. Dlatego zgłosiłem się do OSP Racula i druhowie zgodzili się przyjąć mnie do swojej społeczności - tłumaczy M. Balcerzak.

Młodszy o trzy lata Patryk Sós zainteresował się służbą w OSP dzięki internetowym wpisom i przekazom. Były ekscytujące, stąd szybka decyzja, aby osobiście poznać smak bycia strażakiem.

- Ale nie tak łatwo zostać pełnoprawnym druhem OSP. Najpierw trafia się do młodzieżowych drużyn. Taki debiutujący dostaje mundur polowy, uczestniczy w szkoleniach dla początkujących, ale dopiero po ukończeniu 18. roku życia może wziąć udział w profesjonalnym szkoleniu, które kończy się trudnym egzaminem teoretycznym i praktycznym - tłumaczy nam P. Sós.

Ten egzamin to nie żarty. Najtrudniejszy element



**Druhowie Miłosz Balcerzak oraz Patryk Sós przygotowują się do najważniejszego egzaminu w życiu każdego strażaka - próby ognia i dymu**

Fot. Krzysztof Grabowski

to próba ognia i dymu. W specjalnym obiekcie treningowym wytacza się coś na kształt ścieżki. Egzaminowany musi nałożyć na siebie pełne oprzyrządowanie, łącznie z butlami z powietrzem umocowanymi na plecach oraz z ciasną maską przeciwgazową na twarz. Obiekt wypełnia dym, z głośników dobiegają złowrogie dźwięki: płacz dzieci, rozpaczliwe krzyki i błaganie o pomoc. Kandydat na pełnowartościowego druha OSP musi w takich warunkach przepełznąć ok. 25 m.

- Takiej próbie poddam swoją wytrzymałość fizyczną i psychiczną już na przełomie września i października. To będzie nie tylko dla mnie bardzo ważny dzień - zapowiada M. Balcerzak.

Zielona Góra to chyba jedyne miasto wojewódzkie, które ma na swoim terenie aż siedem jednostek OSP.

To 362 druhow, w tym 72 panie, nie licząc członków siedmiu młodzieżowych drużyn pożarniczych.

- Większość naszych OSP, bo aż sześć, jest włączonych do Krajowego Systemu Ratowniczo-Gaśniczego. To najmocniejszy dowód wysokiego profesjonalnego poziomu szefujący reprezentowanego przez naszych druhow. Możemy być z nich dumni - potwierdza prezydent Janusz Kubicki, od połączenia miasta z byłą gminą wiejską szefujący zielonogórskim OSP.

- Początkowo druhowie żywili spore obawy, czy połączenie miasta z gminą wyjdzie im na zdrowie. Po prawie czterech latach możemy śmiało powiedzieć, że połączenie dało zielonogórskiemu OSP bardzo duży impuls rozwojowy. Świadczą o tym nowe wozy bojowe, nowy sprzęt gaśniczy czy

osobiste umundurowanie każdego druha OSP - zgodnie twierdzą M. Balcerzak i P. Sós.

Co powinno się życzyć strażakom w dniu ich święta?

- Tyle samo powrotów, co wyjazdów - zgodnym chórem podkreślają obaj młodzi druhowie.

(pm)

\*\*\*

## Z ostatniej chwili

Grzegorz Wesołowski, ratownik medyczny oraz druh OSP Jarogniewice i strażak Komendy Miejskiej Państwowej Straży Pożarnej, zginął 9 maja w wypadku karetki pogotowia. Z powodu tego tragicznego wydarzenia, decyzją strażaków, odwołany został uroczysty apel strażacki, który miał się odbyć dziś, piątek, 11 maja, na pl. Bohaterów. W intencji zmarłego odprawiona zostanie msza żałobna: piątek, godz. 15.00, kościół pw. Najświętszego Zbawiciela w Zielonej Górze.

# Historia miasta potoczy się kołem?

O symbole historycznej pamięci zabiegają entuzjaści ronda Zastalu, Polskiej Wełny i Mariana Szpakowskiego. Rond jeszcze nie ma, ale pomysły na ich nazwy już są.

Chodzi o nowe ronda, które powstaną na skrzyżowaniu ulic: Wrocławskiej i Sienkiewicza, pod wiaduktem na ul. Sulechowskiej i na skrzyżowaniu al. Zjednoczenia z ul. Węglową. O ich przyszłe nazwy zabiegają mieszkańcy, którzy składają podpisy pod obywatelskim projektem uchwały, zielonogórcy artyści oraz muzealnicy, których pomysł na upamiętnienie Zaodrzańskich Zakładów Taboru Kolejowego Zastal dojrzał jako pierwszy.

- Zaczął się od „Stalowego imperium”, wystawy o dziejach fabryki Beuchel-ta, którą zorganizowaliśmy w 2012 r. To wtedy po raz pierwszy pomyśleliśmy, że podobna należy się Zastalowi - wspomina dr Izabela Korniluk, kierownik Działu Historycznego Muzeum Ziemi Lubuskiej i kurator przygotowywanej ekspozycji o dziejach zakładu w latach 1945-1992. Pewną rolę w jej tworzeniu ma też Czesław Federowicz, ostatni dyrektor Zastalu, który nieco zżymał się na współczesne zielonogórskie monografie, w których wielkie, powojenne fabryki ledwie są wspomniane.

- Od stycznia zbieramy dokumenty i zdjęcia od zielonogórczan. Również wspomnienia świadków historii. Przez blisko pół roku nagrałam i spisałam wspomnienia 15 pracowników Zastalu, dyrektora, księgowego i innych. To tzw. oral history (historia mówiona - dop. el), która jest świetną bazą źródłową. Konsultan-tem tekstów będzie Czesław Federowicz. Wystawę udostępnimy w 2019 r. Z jej przygotowaniem, gromadzeniem zastalowskich zbiorów i relacji, spłotła się sprawa budowanych rond - opowiada I. Korniluk.

Również w styczniu, muzeum oraz zielonogórski oddział „Gazety Wyborczej” zaczęli zbierać podpisy dorosłych zielonogórczan pod obywatelskim projektem uchwały (drugim w dotychczasowej kadencji rady miasta) o nadanie dwóm nowym rondom nazw: Zastal i Polska Wełna. Ronda powstaną w sąsiedztwie obu fabryk. Przemieszczającym się „dookoła Wojtek” zielonogórczanom - podobnie jak wystawa poświęcona producentowi taboru kolejowego - nie pozwolą zapomnieć o ich istnieniu i dawnej potędze. By projekt trafił



Dr Izabela Korniluk

- Podpis pod obywatelskim projektem uchwały można złożyć tylko osobiście, zapraszamy więc do kasy muzeum. Prosimy też byłych pracowników Zastalu i ich rodziny o wypożyczenie pamiątek dotyczących fabryki, z lat 1945-1992.

pod obrady i głosowanie w radzie miasta, potrzebnych jest 400 podpisów. I tyle już jest.

- Ale zbieramy je nadal, do końca wakacji - mówi szefowa działu historycznego MZL. - Przy okazji ludzie przynoszą pamiątki związane z Zastalem, które również zbieramy do końca sierpnia - dodaje.

Pomysł na nazwę trzeciego ronda, tego na skrzyżo-

waniu ulic Zjednoczenia z Węglową, mają natomiast zielonogórcy artyści. Dyrektorzy Muzeum Ziemi Lubuskiej, galerii BWA i Instytutu Sztuk Wizualnych UZ jednym głosem mówią o tym, by ul. Aglomeracyjna połączyła ronda Klema Felchnerowskiego i... Mariana Szpakowskiego. Obaj tworzyli zielonogórską bohemę i świadomie kreowali miasto, w którym postanowili żyć. Obaj wybitni, dobrzy koledzy, ale tylko jeden ma rondo i pomnik.

- Chcemy to zmienić. Marian Szpakowski - artysta, inicjator Złotego Grona, szef BWA i przez wiele lat miejski plastyk, wrażliwy na miasto, jego wygląd i urbanistykę - dziś znika z powszechnej świadomości. Na szczęście, w jego sprawie nie ma sporu, nie może być, bo jego rolę i zasługi trudno poddawać w wątpliwość. Są oczywiste. Projekt uchwały jest już gotowy i mamy wsparcie radnych wszystkich klubów - mówi Wojciech Kozłowski, szef BWA.

Tych, którzy twórczości artyści nie kojarzą, namawiamy na spacer do BWA. Na fasadzie galerii znajduje się relief „Szpaka”.

(el)  
Fot. Krzysztof Grabowski



Rys. Andrzej Świstak/Urząd Miasta Zielona Góra

## TU BEZPŁATNIE ZAPARKUJESZ

Kilkadziesiąt samochodów może za darmo zaparkować na tymczasowym parkingu pomiędzy ul. Podgórną i pl. Matejki. To teren prywatny.

- Zawarliśmy porozumienie z właścicielem, że można tu parkować do końca czerwca. Nie będą pobierane opłaty - tłumaczy Paweł Urbański, dyrektor miejskiego departamentu inwestycji i zarządzania drogami.

To działka położona prawie na wprost starostwa powiatowego. Wjazd na parking jest możliwy tylko od strony ul. Podgórną dla samochodów jadących od strony ronda 11 Listopada. Natomiast wyjazd jest możliwy tylko w prawo, w kierunku ul. Kupieckiej i Wrocławskiej.

(tc)

**PREZYDENT NA 96 FM**  
w każdą środę o godzinie 12:30 w Akademickim Radiu Index  
tel. 68 326 96 96  
**NA ŻYWO**

### W ZIELONEJ GÓRZE

#### Włóż kapelusz na wernisaż

Muzeum Ziemi Lubuskiej zaprasza dziś (piątek, 11 maja), o 19.00 na otwarcie wystawy „Panie i Panowie, trzymajcie kapelusze/ Dámy a Pánové, držte si klobouky!”. Ekspozycja przyjechała do nas z muzeum w Nowym Jicinie, prezentuje rozwój nakryć głowy od połowy XIX w. do współczesności. - To czeskie miasto słynne z kapelusznictwa, tradycje sięgają XVI wieku. Wśród ok. 100 eksponatów są dekoracyjne kapelusze damskie, szykowne męskie cylindry i meloniki, wojskowe czapki i hełmy, czy ludowe nakrycia głowy - informują organizatorzy. - Uczestników wernisażu zapraszamy oczywiście w kapeluszach!

Wystawę będzie można oglądać do 26 sierpnia. (dsp)

### W ZIELONEJ GÓRZE

#### Wieczory z gitarą

Rusza XIV Międzynarodowy Festiwal Gitarowy. Na początek - koncert Orkiestry Symfonicznej Filharmonii Zielonogórskiej, piątek, 11 maja, o 19.00, w Sali MCM. Pod batutą Macieja Tarnowskiego wystąpią: Sabrina Vlaškalić, Wojciech Lipiński, Aleksandra Lipińska, Przemysław Strączek, Manglu Che, Maciej Kitajewski, Edilson Sanchez-Moyano. Bilety w Salonie Muzycznym MUZ-ART, oraz w Filharmonii Zielonogórskiej (godzinę przed koncertem). W sobotę, 12 maja, koncert kameralny w Muzeum Ziemi Lubuskiej. O 19.00 wystąpi Artis GitarrenDuo, wstęp wolny. W niedzielę, 13 maja, o 19.30, w Piwnicy Artystycznej Kawon wystąpi The Positive Trio, wstęp wolny. Więcej na www.ltg.com.pl (dsp)

### W ZIELONEJ GÓRZE

#### Targ dla dwóch Ań

Stowarzyszenie Twórczych Aktywnych Rodziców STAR, działające przy ZE nr 3 zaprasza w niedzielę, 13 maja, na Charytatywny Pchli Targ „zbieranie na ANIE”. - Będziemy sprzedawać rzeczy ofiarowane przez ludzi dobrej woli m.in. ubrania, książki, zabawki, artykuły gospodarstwa domowego - wyliczają organizatorzy. - Zebrane pieniądze zostaną przeznaczone na leczenie i wsparcie dwóch Ań. Pierwsza to uczennica siódmej klasy, po przeszczepie nerki, która zмага się z odrzutem organu, druga to młoda nauczycielka walcząca z nowotworem. Prowadzona będzie też akcja rejestracji potencjalnych dawców szpiku dla Fundacji DKMS. Targ w holu głównym szkoły na os. Pomorskim 13, godz. 9.00-17.00. (dsp)

### W ZIELONEJ GÓRZE

#### Pionierzy i wycieczka

● Na zebraniu sprawozdawczo-wyborczym Stowarzyszenia Pionierów Zielonej Góry, wybrano nowy, 15-osobowy zarząd. Oto skład: prezes Wanda Skorulska, wiceprezes Leszek Pendasiuk, sekretarz Wiesław Pyżewicz, skarbnik Stefania Zawacka. Zainteresowanych pionierzy zapraszają do swej siedziby - Sala Wspomnień w ratuszu, w dni robocze od 10.00 do 12.00. ● Klub Turystyki Kolarskiej PTTK Lubuszanie'73 zaprasza w niedzielę, 13 maja, na wycieczkę rowerową doliną Odry. Zbiórka o 10.00, na pl. Bohaterów. Mocno „terenowa” trasa liczy 70 km i wiedzie przez Czerwieńsk, Brody, wzdłuż Odry, przez Łaski i Leśniów. Trzeba zabrać prowiant i odpowiedni ubiór. Powrót ok. 16.00. (dsp)

### W ZIELONEJ GÓRZE

#### Dzieje się w bibliotece!

Wojewódzka i Miejska Biblioteka im. Cypriana Norwida zaprasza na wydarzenia w ramach ogólnopolskiego Tygodnia Bibliotek. W tym roku odbywają się one pod hasłem (Do)wolność czytania, wśród atrakcji m.in. spotkania autorskie, kiermasz książek, gry i warsztaty dla dzieci, wystawy. Dla przykładu, w tę niedzielę, 13 maja, o 17.00 kolejna odsłona Krakowskiego Salonu Poezji - poezja Bolesława Leśmiana w akustycznym wykonaniu zespołu Trupięgi z Sulęcina, sala im. Janusza Koniusza, bezpłatne wejściówki. Rarytasem dla dzieci będzie zielonogórska premiera książki Agnieszki Ginko-Humphries „Bajki z dżungli i oceanu” - wtorek, 15 maja, 16.30, Mediateka Szkłana Pułapka, zapisy. (dsp)

### W ZIELONEJ GÓRZE

#### Final festiwalu talentów

Szkoła Podstawowa nr 13 przy ul. Chopina, zaprasza już po raz czwarty, do spróbowania sił w ramach Festiwalu Przedszkolnych Talentów „Dzisiaj przedszkolaki, jutro pierwszaki”. Zmagania finałowe odbędą się w czwartek, 17 maja, w sali gimnastycznej lub na boisku, w godz. 9.30-11.30. W turnieju wezmą udział drużyny pięcioletków i sześciolatek wraz z rodzicami. I znów na małych zuchów będą czekały niecodzienne konkurencje, np. bierki szachowe, wygibasy z szarfą, wieżowiec z recyklingu. Nagrodą główną festiwalu jest Puchar Dyrektora Szkoły Podstawowej nr 13, medale oraz niespodzianka rzeczowa. Zwycięzy przedszkole, które w klasyfikacji generalnej zgromadzi najwięcej punktów. (dsp)

# Teraz jest takie „okno czasu” którego nie możemy przegapić

- Niedogodności, jak okazje, mijają. A nowe rzeczy albo się wybuduje, albo nie. Jestem przekonany, że 9 na 10 zielonogórczan zapytanych, czy woli się przemęczyć, ale mieć lepszą komunikację publiczną i lepsze drogi, odpowie twierdząco – mówi Krzysztof Kaliszuk, zastępca prezydenta miasta.

**- Niewtajemniczeni mówią, że to przez Kubickiego, wtajemniczeni, że przez pana...**

Krzysztof Kaliszuk, zastępca prezydenta miasta: - Ale co?

**- Rozkopane w wielu miejscach miasto, objazdy, korki.**

- Do grona winnych można byłoby jeszcze dopisać rowerzystów, bo gdyby nie ich nieformalny przywódca, radny Robert Górski, to byłoby mniej tych inwestycji a miłośnicy mchów i porostów nie mieliby okazji zaistnieć w mediach. OK, biorę to na siebie.

**- Dobrze a tak naprawdę - kto jest winien?**

- Intuicja Kubickiego i ubiegłoroczna lipcowa ulewa.

**- Nie rozumiem.**

- Ta ulewa zmusiła nas do spojrzenia na inwestycje raz jeszcze. Ale trzeba powiedzieć, że prezydent miał nosa, bo już trzy lata temu kazał zlecić wielkie opracowanie dotyczące możliwości odbioru wód deszczowych. Kosztowało 0,7 mln zł, ale 90 proc. zapłaciła Unia Europejska. Wyszło, iż powierzchnie przekrojów rur powinny być nawet dziewięciokrotnie (!) większe niż dotąd projektowane. Ale to wydawało się na wyrost. I wtedy przyszła lipcowa ulewa i okazało się, że autorzy opracowania mają rację. Prezydent podjął więc decyzję - trzeba tak zmodyfikować projekty, by być gotowym na wielkie wody. Mamy dwa newralgiczne punkty w tym zakresie - stare miasto, gdzie pod ziemią płynie przykryta jeszcze za niemieckich czasów Żłota Łąca i okolice Dworcowej. Co do starego miasta - tu zaprojektowano odprowadzenie wód gromadzących się przy rektoracie do zbiornika w Parku Sowińskiego.

Nadmiar wody będziemy stamtąd pompować na Wzgórze Winne, gdzie część popłynie z powrotem niewielką kaskadą i zostanie zużyta do podlewania zieleni na wzgórzu, reszta grawitacyjnie spłynie do Parku Tysiąclecia, który czeka w kolejkę do rewitalizacji i gdzie mieszkańcy w konsultacjach wyrazili oczekiwania, iż powstaną tam oczka wodne i fontanny, ale gdyby był jeszcze nadmiar wody, to odprowadzimy ją do par-

ku, przy Wyspiańskiego, a stamtąd przez Gęśnik do Odry.

Po drugiej stronie starego miasta, wody z ul. Bohaterów Westerplatte mają być odprowadzone do kolektora w ul. Aglomeracyjnej. Jeśli chodzi o teren wzdłuż torów, to właśnie Budimex wszedł na Aglomeracyjną, kiedy przyszła ta ulewa. Prezydent podjął wtedy decyzję: trzeba spowolnić prace, by przeprojektować instalacje odprowadzające wody deszczowe. I to już od centrum przesiadkowego i ul. Dworcowej.

**- Ale oponenci zarzucają wam, że Aglomeracyjną zaczęliście budować za późno.**

- O Aglomeracyjnej mówi się co najmniej od 30 lat. Ale nigdy nie było dostatecznie dużych zewnętrznych pieniędzy. Od kilku lat wpisaliśmy ją do budżetu, by mieć zarezerwowane środki na tzw. udział własny. Aż w 2016 pozyskaliśmy pieniądze unijne w regionalnym programie operacyjnym - 85 proc. dofinansowania. Dlatego można było wreszcie zacząć budowę pierwszego odcinka Aglomeracyjnej. I teraz wróćmy do owej ulewy. Powiem przewrotnie - gdybyśmy wybudowali Aglomeracyjną z własnych pieniędzy wcześniej, to dziś musielibyśmy w niej ryc, by wymieniać rury.

**- A tak zakorkowaliście pół miasta, bo jeszcze nie skończyliście jednej drogi a już zamknęliście Dworcową.**

- Wie pan - ostatnio pojawiło się takie pojęcie: „okno czasu”. Jest moment, by coś zrobić i jeśli się ten moment przegapi, to... po ptokach. Teraz jest takie „okno” - po raz pierwszy w centralnym programie unijnym POIS dopuszczono małe miasta wojewódzkie do puli środków na transport publiczny. Trzeba podkreślić, iż olbrzymia w tym zasługa ówczesnego wiceministra Waldemara Ślugockiego. I albo po te środki teraz sięgniemy, albo przez wiele lat następne władze będą nam wypominać, że zmarnowaliśmy szansę. Więc sięgamy - zdobyliśmy 40 mln euro netto, tj. 80 proc. dofinansowania. Konsekwencją tego jest konieczność wybudowania centrum przesiadkowego z prawdziwego zdarzenia, wraz z zadaszeniem



**- Konsekwencją zdobycia środków na transport publiczny jest konieczność wybudowania centrum przesiadkowego z prawdziwego zdarzenia, wraz z zadaszeniem peronów. A skoro budujemy centrum połączone z dworcem PKP, to... logiczne jest, by zbudować tunel na drugą stronę torów, do Aldemedu - mówi Krzysztof Kaliszuk**

Fot. Krzysztof Grabowski

peronów. A skoro budujemy centrum połączone z dworcem PKP to... logiczne jest, by zbudować tunel na drugą stronę torów, do Aldemedu. Bo nasze myślenie jest proste: w przychodni zarejestrowanych jest prawie 28 tys. ludzi. Co piąty zielonogórczanin! Po co mają jechać do tej przychodni samochodem i narzekać, że nie ma tam miejsc parkingowych? Niech przyjadą autobusem, przejdą tunelem i już.

**- Rozkopaliście tym sposobem Dworcową, zamknęliście przejazd od Boh. Westerplatte do Bema, utrudniliście przejazd al. Zjednoczenia i jeszcze zamknęliście przejazd Batorego. Ludzie mówią, że nie umiecie planować i nie liczyć się z zielonogórczanami. Kicha, panie prezydencie, kicha...**

- Spokojnie. Rzeczywiście - mogliśmy nie remontować wiaduktu nad Batorego, nie wpisując go do projektu autobusowego. Ale wtedy prawdopodobnie jeszcze przez długie lata nie byłoby poszerzenia tego przejazdu. Stoczyliśmy o to jednak prawdziwy bój z kolejarzami i Komisją Europejską. Bo kolejarze nie byli zainteresowani tym remontem - w końcu tory i przejazd mają tam dobry. Komisja Europejska wcale nie była chętna do finansowania tej inwestycji. W rozmowach z kolejarzami bardzo pomogli nam najpierw wiceminister Ślugocki, potem wiceminister Jerzy Materna. Nie mogliśmy zmarnować ich wysiłku! Przedstawiciele KE i Ministerstwa Rozwoju specjalnie przyjechali, by sprawdzić, czy aby na pewno trzeba to robić i dopiero

jak zobaczyli, że dwa autobusy nie są w stanie się tam minąć, to się zgodzili.

**- Mówią, że te autobusy nie znalazły się tam przypadkowo w czasie tej wizyty...**

- Oj, czego to ludzie na mieście nie mówią...

**- Co nie zmienia faktu, iż można ten remont było przesunąć w czasie.**

- Teoretycznie można było, ale... wiemy, że pod koniec tego roku będzie ogłoszony dodatkowy konkurs na elektryczne autobusy. Będzie to jeden jedyny konkurs i drugiego w tej perspektywie unijnej już nie będzie. Chcielibyśmy w nim wystartować, bo w 2021 roku kończy się resurs (czas eksploatacji urządzenia - red.) na 13 mercedesów, które kupiliśmy w roku 2011

i trzeba będzie je zastąpić autobusami elektrycznymi. Możemy je kupić z własnych środków lub spróbować wystartować w tym konkursie i kupić je za pieniądze europejskie z niewielkim wkładem własnym. Ale warunkiem startu w tym konkursie jest zakończenie poprzedniego projektu, w tym ukończony wiadukt nad Batorego. Jak pan widzi, jedno wynika z drugiego i nic nie robimy bez przyczyny.

**- Ściemnia pan. Na mieście mówią, że to przez wybory. Chcecie mieć czym się chwalić.**

- Czego to na mieście nie mówią! Ale w tym przypadku nie mają racji. Bo wiemy, że nie zdążymy z tymi wszystkimi inwestycjami do wyborów. Wprowadzić centrum przesiadkowe powinno być gotowe we wrześniu, ale wiadukt w październiku - czyli tuż przed wyborami. I wystarczy drobne opóźnienie - co przy tak trudnej inwestycji nie jest niemożliwe - i już nie będzie przed wyborami. A Aglomeracyjna będzie w listopadzie - dopiero po wyborach. Gdybyśmy patrzyli na wybory, to... nie przeprojektowalibyśmy kanalizacji deszczowej i nie bralibyśmy się za wiadukt. I przeciwnie wszystkie wstęgi przed głosowaniem. Dworcową dalej by zalewało a wiadukt nie byłby przebudowany przez lata. Tylko my nauczyliśmy się przez te lata co najmniej dwóch rzeczy: że robienie inwestycji pod wybory nic nie daje i jeśli chce się rozwijać nasze miasto, to trzeba... wykorzystywać okazje.

**- Nawet jeśli stwarza to niedogodności dla mieszkańców?**

- Nawet! Bo niedogodności, jak okazje, mijają. A nowe rzeczy albo się wybuduje, albo nie. Jestem przekonany, że 9 na 10 zielonogórczan zapytanych, czy woli się przemęczyć, aby mieć lepszą komunikację publiczną i lepsze drogi, odpowie twierdząco.

**- A ten jeden?**

- A ten jeden zawsze będzie niezadowolony, co byśmy nie zrobili. Dlatego ci pojedynczy niech gadają, my robimy swoje. Przecież nie dla siebie, tylko dla nas wszystkich.

**- Dziękuję.**

**MIASTO W BUDOWIE****Wiadukt nad Batorego**

Wybudowany wraz z linią kolejową, w 1871 r., nie przystawał do obecnej rzeczywistości. Za niski i za ciasny był wąskim gardłem, blokując swobodny ruch samochodów. Dlatego trzeba go rozebrać, poszerzyć i postawić na nowo. To skomplikowana operacja, bo cały czas trwa ruch pociągów. Prace trzeba prowadzić etapami. Najpierw zostanie zrobiona jedna połowa przejazdu, później druga.

Po zakończeniu inwestycji wszyscy zyskają. Samochody będą się swobodnie mijały pod wiaduktem. Bez problemu zmieszczą się tam wysokie, elektryczne autobusy. Piesi będą mieli do dyspozycji chodniki o szerokości ok. 1,5 metra, w dodatku po obu stronach jezdni.

(tc)

Fot. Piotr Jędzura

**W ZIELONEJ GÓRZE****Powstają dwa plany**

**Magistrat pracuje nad dwoma nowymi planami przestrzennego zagospodarowania: dla Barcików i Kisielińskiego parku przemysłowego.**

**A** Wyłożenie miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego dla Barcików.

Chodzi o działki nr 111/1, 111/2 i 131/2.

- To niewielkie zmiany pozwalające na zabudowę rekreacyjną oraz umieszczenie w planie zapisu o możliwości zbudowania świetlicy - tłumaczy Małgorzata Maśko-Horyza, kierownik biura urbanistyki i planowania w magistracie.

Terminy: plan jest wyłożony do 6 czerwca. Można go oglądać w urzędzie miasta, przy ul. Podgórnej 22, pokój 809, godz. 8.00-14.00. W tym samym miejscu, pokój 810, zaplanowano publiczną dyskusję - 23 maja, godz. 13.00. Uwagi można zgłaszać do 20 czerwca.

**B** Przystąpienie do sporządzenia miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego dla linii energetycznej zasilającej Lubuski Park Przemysłowo-Technologiczny.

- Plan umożliwi poprowadzenie linii wysokiego napięcia. To będzie linia wychodząca z odgałęzienia na os. Braniborskim w kierunku Nowego Kisielina. Jej budowa jest niezbędna do sprawnego funkcjonowania zakładów powstających w parku - tłumaczy M. Maśko-Horyza.

Terminy: uwagi można zgłaszać do 8 czerwca.

(tc)

**W ZIELONEJ GÓRZE****Wielkie spotkanie programistów**

**Jak żartują organizatorzy, jeszcze nigdy nie mieliśmy w Zielonej Górze tylu programistów „na metr kwadratowy”. Na uniwersytecie pojawi się ich 300.**

- Lekarze mają swoje sympozja, na których się spotykają i wymieniają doświadczeniami. Podobnie robią programiści. Programowanie to ciągle zmiany - mówi Paweł Sroczyński, jeden z organizatorów konferencji Greenfield. - To pierwsza tak

duża konferencja programistów w województwie. Spodziewamy się 300 gości.

- Do Zielonej Góry przyjadą najbardziej znani polscy programiści. Będą m.in. Maciej Anisierowicz, Jarek Rajtański, Jarek Pałka, Mariusz Gil, Vladimir Alekseichenko, Wojtek Kutyla i wielu innych - wylicza Marcin Woźny, kolejny organizator wydarzenia.

Spotkanie zaplanowano 19 maja, na uniwersytecie - budynek A2, przy ul. prof. Szafrana 2. Odbędą się dwie ścieżki tematyczne z 14-16 tematami. Spotkanie potrwa cały dzień.

Oprócz samej konferencji planowane jest after-party, więc będzie okazja poznać prelegentów oraz wymie-

nić doświadczenie w trakcie tego całonocnego święta

- Cieszy nas, że w Zielonej Górze jest organizowana tak duża konferencja - komentuje wiceprezydent Dariusz Lesicki. - Bardzo nam zależy na rozwoju nowoczesnych technologii i firm informatycznych wywodzących się m.in. z uniwersytetu. Od lat mówimy o tworzeniu Krzemowej Góry i ten proces postępuje. Jest coraz więcej firm informatycznych, które tworzą dobrze płatne miejsca pracy.

W konferencji może wziąć udział każdy zainteresowany. Jest jeden warunek, trzeba wykupić bilet przez stronę greenfieldconf.pl. Zyski z biletów są przeznaczone na cele charytatywne.

(tc)

**W ZIELONEJ GÓRZE****.Nowoczesna ma kandydata**

**- Zielonogórskie koło .Nowoczesnej właściwie jednogłośnie poparło kandydaturę Andrzeja Żywienia na prezydenta miasta - rekomendował Paweł Pudłowski, szef lubuskich struktur .Nowoczesnej.**

Andrzej Żywień zaczął od zachwalania dwóch projektów: - Ten pierwszy, „Odkorkować miasto”, zmierza do udrożnienia tras komunikacyjnych. Na razie nie zdradzę szczegółów - zastrzegł od razu kandydat .Nowoczesnej.

Mapa potrzeb to kolejna inicjatywa. Autor zapewnił,

że już uruchomił witrynę [www.mapapotrzeb.zgora.pl](http://www.mapapotrzeb.zgora.pl), gdzie każdy może wpisać propozycję ulepszenia życia w Zielonej Górze.

- Jestem byłym dyplomata zajmującym się sprowadzaniem zagranicznych firm do Polski. Mam w tym zakresie bardzo duże doświadczenie. Proponuję, aby Zielona Góra postawiła na rozwój firm z sektora software. Będę wspierał oddolną przedsiębiorczość zielonogórzan - zadeklarował A. Żywień.

Kandydat zaproponował także reaktywację międzynarodowego festiwalu.

- To powinna być impreza, która będzie adresowana na rynki całego Wschodu - stwierdził A. Żywień.

(pm)

**UL. ZAWADZKIEGO „ZOŚKI”/ZACHODNIA**

**40**  
nowych miejsc  
parkingowych

w tym

**2**  
dla  
niepełnosprawnych

Publikujemy mapkę przedstawiającą planowane miejsca parkingowe w rejonie ul. Zawadzkiego „Zośki” i Zachodniej.

W poprzednim numerze, omyłkowo zamieściliśmy inną infografikę. Przepraszamy.

# Cudowna świetlica w Zatoniu i historia

Naprawdę – świetlica w Zatoniu to istne cudenko. Odrestaurowana z wielkim pietyzmem, zachwyca szacunkiem do tradycji i nowoczesnymi uzupełnieniami. Jeszcze kilka lat temu wydawało się, że się rozleci, bo pomysł jej ratowania wydawał się nierealny. Zdecydowało połączenia miasta z gminą.

Świetlica działa od trzech tygodni. To małe centrum starego Zatonia, bo oprócz starej świetlicy tuż obok zbudowano osobny budynek z zapleczem socjalnym i salą konferencyjną na piętrze. Stąd, przez przeszklone drzwi, możemy pójść do oddalonych o kilkanaście metrów zabytkowych ruin kościoła św. Jana. Dookoła trawnik, za nim parking na kilkanaście samochodów.

- Remont trwał rok. Prawie stąd nie wychodziłem. Starałem się wszystkiego dopilnować. Jest super. Mamy piękny obiekt - mówił tuż przed otwarciem Krzysztof Sadecki, sołtys Zatonia. Wraz z Jarosławem Skorulskim, szefem Stowarzyszenia Nasze Zatonie, sprawdzał, czy wszystko jest zapięte na ostatni guzik.

Wykorzystano wszystkie zalety poniemieckiej sali. Była scena? Jest scena. Ściany i sufit zdobiły sztukaterie? Są sztukaterie. Na starych pocztówkach widać, że pod sufitem wisały ozdobne żyrandole. Są żyrandole.

Były wójt, Mariusz Zalewski (sala bardzo mu się podobała) wspominał, jak tutaj kiedyś chodził na zabawy. Pokazywał, gdzie stał podczas ostatniej zabawy i w którym miejscu był piec. Przypominał też gorące spory o to, czy obiekt remontować. Spory toczono podczas rozmów o połączeniu miasta z gminą. Toczyły się od pierwszego zebrania, które dotyczyło podziału pieniędzy z Funduszu Integracyjnego. Mieszkańcy sami zdecydowali, na co wydać pieniądze oferowane przez miasto.

- Przed połączeniem wydawało się, że nic się nie da zrobić. Ale dzięki połączeniu się dało, miasto obietnicy dotrzymało, czego dowodem jest ta piękna sala - mówił wiceprezydent Krzysztof Kaliszuk. (tc)



Otwarcie świetlicy - sala swobodnie pomieściła ok. stu gości



Ozdobny żyrandol nawiązuje do przedwojennego wystroju świetlicy

Zdjęcia Piotr Jędzura



Nowa przybudówka (po prawej) dobrze się komponuje ze starą świetlicą



Pomieszczenie do spotkań na piętrze budynku socjalnego



Zachowano stare drzwi wejściowe, które zostały odnowione z wielkim pietyzmem

## STARY BROWAR

Już w XIX wieku w Zatoniu działał browar należący do Wilhelma Brüssela. Potem browar przejęli jego synowie. Interes szedł dobrze, dlatego bracia w latach 20. XX wieku postanowili postawić przed browarem nową gospodę z przylegającą do niej dużą salą ze sceną. W dawnej gospodzie jest teraz sklep i mieszkania, w sali świetlica. Nadal nad okolicą góruje komin nieczynnego już browaru.

Brüsselowie, zaraz po właścicielach pałacu, zaliczali się do najzamożniejszych mieszkańców wsi.



Tak z zewnątrz wyglądała przed wojną gospoda z salą taneczną  
Ze zbiorów Jarosława Skorulskiego



Widok wnętrza świetlicy z obowiązkową sceną  
Ze zbiorów Jarosława Skorulskiego

# wielkich bojów o nią

## JAK ODNAWIANO ŚWIETLICĘ

Przez wiele lat wydawało się, że z niszczącą świetlicą, w Zatoniu, nic nie da się zrobić. Nawet legalnego dostępu do niej nie było. Z jednej strony, drzwi prowadziły na korytarz sąsiedniego budynku należącego do osoby prywatnej. Trzeba było przechodzić przez korytarz należący do kogoś innego. W dodatku, kiedyś teren obok świetlicy sprzedano osobie prywatnej i nie było do niego swobodnego dostępu. Pat. Okna zabito dechami i czekano...

Temat wrócił podczas zebrania nt. połączenia miasta z gminą, w lutym 2013 r. Mieszkańcy mieli do podzielenia 117 tys. zł z Funduszu Integracyjnego.

- Trzeba wyremontować ten stary obiekt, przy sklepie - padały głosy.

- Jeżeli remont nie jest możliwy, zbudujemy nowy obiekt w innym miejscu - argumentowali inni.

- Od dwóch lat walujemy ten temat i wciąż nic nie wychodzi - żalili się inni zatonianie.

Problemem były pieniądze.

- To jest wyczyn iście heroiczny. Właściciel chciał, żebym za ten grunt zapłacił tyle, co za działkę, przy Marszałkowskiej, w Warszawie. Tyle nie dam - tłumaczył podczas lutowego spotkania wójt Mariusz Zalewski, dodając, że remont budynku kosztować będzie miliony. Funduszu Integracyjnego na to nie wystarczy.

- Przyszłam tutaj bronić starego obiektu. Warto dbać o takie miejsca, które są symbolem Zatonia - mówiła wówczas Maria Idzikowska. - Postawimy jakiś blaszak a pozbędziemy się perełki w centrum wsi?

- Przecież Zatonie historią stoi! - wsparli ją inni mieszkańcy.

- Dajmy sobie szansę na rozwiązanie tego problemu. Dwa-trzy miesiące. W tym czasie miasto zrobi kosztorys i oceni, jakie prace moż-



Tak wyglądała sala ze sceną przed rozpoczęciem remontu

Fot. Materiały Stowarzyszenia Nasze Zatonie

na wykonać a wtedy pan wójt spróbuje rozwiązać kwestię dojścia do budynku

- zaproponował wiceprezydent Krzysztof Kaliszuk. - Może nawet warto wejść na drogę sądową z właścicielem gruntu, zabezpieczyć budynek i za kilka lat wyremontować go za ujemne pieniądze.

Wsparł wtedy go Jarosław Skorulski, autor książki o historii wsi. - Uczulam, żeby nie rezygnować z atutów wsi i nie wycofywać się z centrum - mówił. - Uważam, że powinniśmy bardziej twardo potraktować właściciela terenu.

Wójt Zalewski wciąż był bardzo sceptyczny i proponował: - W ramach ogłoszonego w styczniu przez panią marszałek programu „Lubuskie gra w piłkę”, można zbudować boisko do piłki nożnej. 100 tys. zł daje marszałek, drugie 100 tys. weźmy z Funduszu Integracyjnego i zbudujemy boisko w Zatoniu.

Mieszkańcy jednak przegłosowali przekazanie Funduszu Integracyjnego na remont dachu świetlicy.

- Jeżeli inwestycja okaże się nie do zrobienia, za dwa miesiące zwołam kolejne zebranie i zmienimy swoją decyzję

- zapowiedział ówczesny sołtys, Piotr Przespolewski.

- Na najbliższej sesji rady miasta zadania zostaną

wprowadzone do budżetu miasta - zapewnił mieszkańców wiceprezydent Kaliszuk.

Kilka dni później na inspekcji w świetlicy pojawił się Paweł Urbański, szef miejskich inwestycji. Po budynku oprowadzali go: sołtys Przespolewski oraz Tomasz Mania i Henryk Dzięgiel, obaj z rady sołectwiej.

Na pierwszy rzut oka widać było, że od lat nikt ze świetlicy nie korzystał. Zacieki, gdzieś tam oberwany sufit. Najgorzej było nad sceną, w przebiegłych. - Tutaj można w przyszłości zbudować schody prowadzące na strych - pokazywał H. Dzięgiel.

- Na oko jakieś 300 metrów dachu do wymiany - ocenił Urbański. - Trzeba wymienić łaty, zaimpregnować konstrukcję. Przebudować część komina, wymienić rynny, wstawić nowe okna na strychu, trzeba naprawić fragmenty stropu, wymienić niektóre fragmenty krokwi, fragmenty murłat...

P. Urbański jak zapowiedział, tak zrobił. Jesienią 2013 r. w Zatoniu pojawili się budowlancy i dach został zrobiony.

- Niech się ścigają wójt z prezydentem, my i tak na tym skorzystamy jak nigdy

dotąd - komentował H. Dzięgiel, bo gmina w międzyczasie wykupiła teren przy świetlicy.

- Zgadza się. W grudniu kupiliśmy działkę przy świetlicy. Teraz jest do niej dostęp. Przejelismy też sąsiednią działkę z ruinami kościoła - informował wójt M. Zalewski.

A mieszkańcy oprócz świetlicy, boiska i ulic zaczęli mówić o parku będącym w zarządzie Lasów Państwowych.

Gdyby doszło do połączenia miasta z gminą, to jesteśmy gotowi do rozmów z Lasami Państwowymi i rewitalizacji parku - zapowiadał wiceprezydent K. Kaliszuk. Na kolejnych spotkaniach potwierdził, że możliwa jest budowa kanalizacji.

- Jestem przekonany, że dzięki połączeniu wszyscy możemy skorzystać, bo jako większy organizm wywalczymy więcej dodatkowych pieniędzy z zewnątrz i dokonamy cywilizacyjnego skoku. Mnie chodzi o to, żeby nasze dzieci stąd nie wyjeżdżały za chlebem - tłumaczył prezydent Janusz Kubicki.

Dzisiaj, zatoniska sala jest już gotowa. Wyłoniona jest firma, która zbuduje w Zatoniu kanalizację. Park będzie rewitalizowany. (tc)

**Mariola Ročko-Żabicka**, mieszkanka Zatonia



- Świetlica bardzo mi się podoba. Byłam na otwarciu i na pierwszej zabawie. Nie planowałam tego, ale sąsiadka nie mogła pójść, więc poszliśmy za nią. Takie miejsca i wydarzenia są potrzebne, bo służą również integracji. W Zatoniu mieszkam od sześciu lat i staram się uczestniczyć w różnych wydarzeniach. Bardzo mi się podoba pielęgnowanie tradycji, mówienie o historii tego miejsca, ja Zatoniem jestem wprost zauroczona! I jestem przekonana, że świetlica będzie dobrze służyć mieszkańcom.

Do wspólnych działań też dokładałam swoją cegiełkę. Na 100. rocznicę odzyskania niepodległości szykujemy z mężem specjalny śpiewnik polskich pieśni patriotycznych. Od zaborów do II wojny światowej. Będziemy razem śpiewać w świetlicy.

**Jarosław Skorulski**, Stowarzyszenie Nasze Zatonie



- To, że świetlica tak pięknie wygląda, to osobista zasługa sołtysa, Krzysztofa Sadeckiego, który na budowie był kilka razy dziennie i wszystkiego pilnował. W Zatoniu, nas, miłośników historii, jest sporo, dlatego nie było żadnych wątpliwości, że odnowiona świetlica musi nawiązywać do swojego poprzedniego wyglądu. Korzystaliśmy ze

starych fotografii. Nie chcieliśmy, żeby tu były gładkie ściany. Część sztukaterii się zachowała i na jej podstawie uzupełniono braki. Żyrandole też nawiązują do historii. Niestety, nie udało się nam odtworzyć drewnianej podłogi, ale może to i dobrze, bo imitujące ją płytki są bardziej trwałe.

Cieszy też dobudowany budynek socjalny. Z góry zakładaliśmy, że forma ma nawiązywać do sąsiedniej świetlicy, ale nie udawać, że jest obiektem historycznym. Myślę, że udało się nam zrobić piękny obiekt. I użyteczny. Przyda się mieszkańcom.

**Dorota Łukaszczyk**, mieszkanka Zatonia



- Z ciekawości przyszłam na otwarcie świetlicy. Tyle się o niej mówiło. Robi olbrzymie, pozytywne wrażenie. Pięknie zrobiona, z wielkim pietyzmem. Do tego ta scena, a na niej występ kabaretu Ciach. Można tutaj organizować różne imprezy. A ponieważ w Zatoniu wiele się dzieje, to jestem pewna, że świetlica będzie dobrze

wykorzystana. Jest zapotrzebowanie na takie miejsce. Mnie to bardzo cieszy.

**Krzysztof Sadecki**, sołtys Zatonia



- Jestem dumny z naszej świetlicy. Jest naprawdę piękna. Bardzo zwracaliśmy uwagę na szczegóły. Na te niby drobne elementy historyczne, które jednak powodują, że ludzie wchodzą do środka, rozglądają się i „wow” - samo się im ciśnie na usta. To nadaje świetlicy niepowtarzalnego charakteru.

Bardzo pomocny był Jarosław Skorulski, znawca dziejów Zatonia. Mieliśmy sporo materiałów. Prace rozpoczęły się w zeszłym roku. Na budowie byłem nawet 3-4 razy dziennie. Sprawdzałem każdy szczegół. Początkowo wykonawcy patrzyli na mnie dziwnie, ale później, z biegiem dni, współpraca układała się rewelacyjnie. Firmie Kabet Ryszard Kaczmarek należy się wielka pochwała. Wyliczyliśmy, że remont świetlicy, wraz z wcześniejszym przekładaniem dachu i wykupieniem terenu, kosztował ok. 2,6 mln zł. Muszę przyznać, że obietnice składane w ramach Funduszu Integracyjnego są w Zatoniu realizowane. Wyremontowaliśmy emporę w kościele. Teraz będziemy budować szatnię przy boisku. Wszystko jest dobrze przemyślane i realizowane. Cieszą też zmiany w parku. Zostanie zrewitalizowany, ruiny pałacu będą zabezpieczone. Zatonie będzie jeszcze piękniejsze.

## PARK W ZATONIU TO PEREŁKA

Został zaprojektowany przez projektanta Petera Lenne, który odpowiadał m.in. za parkową część rezydencji królewskiej w Sanssouci, w Poczdamie.

- Chcemy częściowo powrócić do kształtu parku zaprojektowanego przez Lenne. Odśloniliśmy oś widokową z pałacu w kierunku wzgórza, na którym stała kiedyś altana - opowiada architekt krajobrazu Agnieszka Kochańska. Pałac ma być zabezpieczony jako trwała ruina i podświetlony.



Ruiny pałacu zostaną zabezpieczone i podświetlone

Fot. Krzysztof Grabowski

# Chynów ogłasza mobilizację

Już kilka minut przed oficjalnym rozpoczęciem spotkania sala stołówki szkolnej była prawie pełna. Wprawne oko obserwatora od razu widziało, kto jest tu liderem, kto członkiem zespołu, a kto samotnym wilkiem.



Mieszkańcy Chynowa doskonale wiedzą, że nieduża społeczność tylko dzięki jedności jest w stanie osiągać swoje cele. Dlatego - mobilizują się!

Fot. Piotr Jędzura

Pani w czerwonej apasze, otoczona gronem koleżanek i kolegów, rozłożyła przed sobą kartkę z harmonogramem i instruuje ekipę: - Do 18 maja zgłaszamy projekt, potem zbieramy podpisy. Ty bierzesz na siebie prawą stronę osiedla, a ty lewą.

Pod jednym oknem rozsiedli się młodzi ludzie, to tutejsi gimnazjaliści, ci, o dziwo, siedzą cicho, pod drugim oknem usiadł samotny mężczyzna w garniturze. Samotny ekspert!

Miedzy nimi, trochę nerwowo, chodzi ten, który to zebranie zwołał - dr Zbigniew Binek, miejscowy radny. Widać, iż zna większość przybyłych i oni znają jego. Uściski dłoni, jakieś szepty na ucho...

Punktualnie o 18.30 pan doktor, co recept nie może wystawiać, ale przez studentów ekonomii Uniwersytetu Zielonogórskiego lubiany jest nad wyraz, rozpoczyna krótkim wstępem: - Kochani, rusza Budżet Obywatelski i musimy ustalić o jakie zadania dla Chynowa walczyć. Jest do wygrania jedno duże na milion złotych i trzy małe po dwieście tysięcy. Ale żeby emocje nas nie zjadły, postawiłem słodczy na stoły. To ponoć obniża emocje. Częstujcie się...

Żadnego mówienia „czy?”, „po co?”, „razem czy osobno?”. To obserwatorowi z boku pokazuje, że społeczność wie jedno - by wygrać, trzeba tworzyć zgrany team. Ale czy na pewno jest on zgrany?

- Moja propozycja dużego zadania jest prosta - budowa dróg - rzuca radny - Zgadamy się?

Sala szmerem akceptuje. I kiedy wydawałoby się, że jest pełna zgoda, gimnazjaliści rzucają spod okna: - My wolilibyśmy boisko i mamy zamiar takowe zgłosić.

- To znowu się porozbijamy i nic z tego nie będzie - stwierdza pani Ania z drugiego końca sali. - Przemyślcie, proszę. Jedno już macie, sporo dostaliście od radnego Binka na unihokeja, „piłkarzyki” w szkole i stół do ping-ponga na placu szkolnym. Za chwilę powstanie wielofunkcyjne boisko przy szkole współfinansowane z jego „kieszonkowego”.

Młodzi milkną i będą już tak milczeć do końca. Nie wiadomo, czy uznali rację rodziców, czy je zignorowali.

Znów zaczyna radny: - Skoro już postawiliśmy na drogi, to proponuję zgłaszamy te drogi, których nie udało nam się przefinansować w poprzednim budżecie: Borówkową, Oliwkową i Waniliową, jedną na starym Chynowie, dwie na Nowym. Zgoda?

- Tak, tak, tak - rozlegają się głosy. Wydaje się, że konsensus szybko został osiągnięty.

- To ja zobowiązuję się napisać projekt - zgłasza się spontanicznie młoda blondynka siedząca w środku sali.

- Świetnie, pani Agnieszka pisze projekt - cieszy się prowadzący i w tym mo-

mentcie odzywa się na oko trzydziestoletni, dobrze zbudowany mężczyzna: - To nie jest sprawiedliwe! Jako mieszkaniec starego Chynowa chcę by było pół na pół. My tu mieszkamy już 40 lat i droga ciągle gruntuwa a państwo wprowadzili się trzy lata temu i już chcą mieć utwardzone drogi. Tak się nie godzi.

Robi się mały tumult. Ktoś popiera przedmówcę, ktoś próbuje go przekonać, że skoro już rok temu uzgodniono kolejność, to należy się tego trzymać. Dyskusja na nieco wyższym diapazonie trwa dłuższą chwilę, ale radny... nie stara się jej opanować. Jako prowadzący pozwala się wygadać wszystkim stronom, chwilę tłumaczy, trochę przekrzykując tłum, że co innego długość dróg, co innego wartość ich budowy i że może być tak, że ulica na starej części wartością przekroczy te dwie na nowej, znów odczekuje chwilę i pyta - to jak robimy. Bez głosowania widać, iż zwolenników pierwotnej decyzji jest więcej.

Teraz radny Binek rozdziela zadania: pani Agnieszka projekt, panie Krysia, Agnieszka oraz Karolina koordynują zbieranie podpisów po lewej stronie osiedla Kolorowego, panie Ania i Dagmara oraz panowie Rafał i Paweł po prawej, natomiast pani Wioletta na starym Chynowie. Są inne propozycje? Nie ma.

- To teraz przechodzimy do małych projektów. Możemy zgłosić i trzy, ale

szanse marne. Mamy propozycję, by zawiązać sojusz z Towarzystwem Kolejki Szprotawskiej i wzajemnie popierać swoje projekty. Oni dwa nasze, my jeden ich. Co państwo na to?

Z sali pada dość agresywny w tonie głos: - Mam tyle zadań i jeszcze z kimś się dzielić? Sami damy radę.

Radny Binek podnosi ręce w geście rezygnacji: - OK, taka państwa wola. Więc co zgłaszamy?

- Oświetlenie ulic, oczywiście - rzuca przywódczyni grupy spod okna.

- A ja mam inny pomysł. Zgłosimy monitoring powietrza - proponuje pan Maciej. - Wiadomo, że oddychamy niezdrowym powietrzem

- I co to panu da ta wiedza? Nic! A po drugie, nie przesadzajmy z tym „zatrutym” powietrzem. Może w centrum i ono takie jest, ale u nas?

- Ale przydałoby się wiedzieć - oponuje wnioskodawca.

- I co? Dowie się pan jak jest i do księdza Andrzeja pójdzie z tą wiedzą? A lampy zwiększają bezpieczeństwo.

Pan Maciej widząc, iż jest osamotniony, pasuje. Ale do gry włącza się kolejny.

- A ja zamiast oświetlenia proponuję monitoring. Bo monitoring zwiększa bezpieczeństwo.

- Jak jest ciemno, to nic w tym monitoringu nie widać - nie rezygnują zwolennicy oświetlenia.

- To nie lepiej dokończyć ścieżkę rowerową?

- A ja tam proponuję na Poznańskiej od strony Zawady światła na przejściu,

takie, że gdy samochód jedzie zbyt szybko, zapala się czerwone...

Robi się tumult. Teraz już wszyscy dyskutują ze wszystkimi. Radny odwraca się do stołu z uczniami.

- Młodzi, macie jakiś pomysł na mały projekt?

Miny świadczą same za siebie, nie mają. Gwar coraz większy, radny Binek chodzi, macha rękami i słucha.

Po kilku minutach dyskusja wygasa samoistnie. Zwolennik świateł został przekonany, iż na razie sygnalizacja koło kościoła wystarczy, pomysłodawcy ścieżki rowerowej uzmysłowiono, iż miasto buduje ich tyle,

że i na Chynowie będzie zapewne kolejna. Na placu boju pozostają oświetlenie i monitoring. Oświetlenie już nie wzbudza emocji, natomiast monitoring staje się przyczynkiem do dyskusji o... dewastacji placu zabaw.

- Tam trzeba postawić kamerę, bo plac był już kilka razy dewastowany. - Zgoda, ale nie miejmy złudzeń. To robi nasza, chynowska młodzież, nie ludzie z miasta.

- Bez cienia wątpliwości, to nasi. Przydałoby się kilku przetrząpać skórę. - Ja apeluję, by jednak rodzice porozmawiali ze swoimi dziećmi. Trzeba uświadamiać, uświadamiać i raz jeszcze uświadamiać - widać, że Binkowi jako nauczycielowi akademickiemu bliższa jest perswazja niż pas.

Nagle odzywa się milczący dotąd młody człowiek z przedszkolakiem na ręku: -

Proszę państwa, monitoring to moja branża. Gdyby się udało wygrać, zrobię za darmo jego plan i podłączę kamery.

Tę deklarację sala przyjmuje z wyraźnym zadowoleniem i gromkimi brawami.

- Ja też pomogę - odzywa się zwolennik dróg „pół na pół”, który gorąco optował za monitoringiem.

Jeszcze tylko młody człowiek wyglądający jak hipis pyta, czy na sali są inni, prócz Zbigniewa Binka, radni wybrani głosami mieszkańców Chynowa, otrzymawszy odpowiedź przeczącą, coś sobie skrzętnie notuje. Widać, że dyskusja dobiega końca.

- To jesteśmy dogadani - chynowski radny wyraźnie zamyka zebranie. Dopiero w tym momencie widać, iż jest on tak naprawdę liderem tej niemałej grupy.

- Jako duży projekt zgłaszamy projekt drogowy. Odpowiada za niego pani Agnieszka. Jako małe projekty: dwa oświetleniowe i monitoring. Pierwsze to domena pana Roberta, monitoring to rzecz pana Piotra. Jeśli wygramy budowę dróg, stawiam szampana wszystkim! Pamiętajcie, że nasza nieduża społeczność tylko dzięki jedności jest w stanie osiągać swoje cele. Dlatego - mobilizujemy się!

Zebrani kiwnięciem głów akceptują słowa prowadzącego.

- No cóż, do boju! - tym zawołaniem dr Zbigniew Binek kończy mobilizowanie Chynowa do startu w kolejnej edycji Budżetu Obywatelskiego.

Marian Tomiak

# Stworzyliśmy nasz DOM

- Pieniądze leżały praktycznie na ulicy. Musieliśmy się tylko po nie schylić – tłumaczy Dawid Juszczyzyn. - I udało się! Zdobyliśmy 3.898 głosów i zajęliśmy I miejsce. Naszemu szczęściu, radości i satysfakcji towarzyszyła tylko jedna myśl, że warto było wystartować w budżecie.

DOM, czyli Dzienny Ośrodek Młodzieżowy to wyjątkowe i przyjazne miejsce dla dzieci i młodzieży, które funkcjonuje w budynku po starej i opuszczonej kotłowni przy ul. Władysława IV 10 w Zielonej Górze. Kotłownia została wyremontowana ze środków Budżetu Obywatelskiego w 2014 roku. Pomysłodawcą projektu jest Dawid Juszczyzyn – zielonogórski pedagog, społecznik, przyjaciel młodzieży oraz szef Fundacji „Możesz Inaczej”. Przekonał swoich podopiecznych, współpracowników i wielu ludzi, że Budżet Obywatelski jest wielką szansą na zrealizowanie marzeń młodzieży.

- Pieniądze leżały praktycznie na ulicy. Musieliśmy się tylko po nie schylić – tłumaczy Dawid. - I udało się! Zdobyliśmy 3.898 głosów i zajęliśmy I miejsce. Naszemu szczęściu, radości i satysfakcji towarzyszyła tylko jedna myśl, że warto było wystartować w budżecie.

Mimo, że DOM funkcjonuje dopiero trzy lata, jego progi przekroczyło już ponad 12 tysięcy młodych ludzi. Dzięki współpracy z Poradnią Psychologiczno-Pedagogiczną, w godzinach porannych, uczniowie z zielonogórskich szkół uczestniczą w warsztatach edukacyjno-rozwojowych, podczas których integrują się, poznają się bliżej, uczą się dobrej współpracy i prawidłowej komunikacji oraz odkrywają w sobie to, co mają najcenniejsze, a więc mocne strony. W godzinach popołudniowych Fundacja „Możesz Inaczej” pod swoimi skrzydłami ma 30 podopiecznych i 20 wolontariuszy, którzy dbają o ten DOM, rozwijają swoje pasje oraz umiejętności osobiste



DOM funkcjonuje dopiero trzy lata, a jego progi przekroczyło już ponad 12 tysięcy młodych ludzi

Zdjęcia: Fundacja „Możesz Inaczej”

i społeczne. Dzięki temu w przyszłości będą mogli inaczej żyć i stawiać się odpowiedzialnymi liderami swojego życia. W DOM-u działa też Pracownia Rozrywki.

- My nazywamy ją „WSPÓŁCZESNYM PODWÓRKIEM”, na którym każdy młody człowiek lub nawet całe rodziny z naszego miasta mogą przyjść i pograć w ping-ponga, bilarda, piłkarzyki oraz w gry planszowe i multimedialne. U nas można też zorganizować urodziny dla dzieci i młodzieży – tłumaczy Dawid.

W 2016 roku Fundacja „Możesz Inaczej” po raz kolejny wygrała Budżet Obywatelski w Zielonej Górze. Tym razem zdobyli prawie pięć tysięcy głosów, dzięki którym powstanie pierwszy w Zielonej Górze DOM WIELOPOKOLENIOWY. Jego głównym założeniem będą wspólne spotkania i działania młodych wspólnie z seniorami. Najważniejszym fundamentem tej inicjatywy będą: integracja, współpraca, przełamywanie barier i stereotypów, przekazywanie dobra i ponadczasowych wartości oraz

niesienie bezinteresownej pomocy zarówno ze strony Mądrych Seniorów, jak i Dobrych Młodzieży.

- Takie miejsca powinny powstawać w całej Polsce. Dlatego inne miasta pytają mnie, jak to zrobić. Zawsze odpowiadam, że jeśli mają tam Budżet Obywatelski, to powinni w nim koniecznie wystartować, bo to najlepsza droga do realizacji wartościowych planów i marzeń – uśmiecha się Dawid.

Kontakt z fundacją: biuro@mozeszinaczej.org, tel. 533 69 79 69.

Fundacja „Możesz Inaczej”



Dawid Juszczyzyn, pedagog, społecznik, przyjaciel młodzieży oraz szef Fundacji „Możesz Inaczej”



BUDŻET OBYWATELSKI  
Zielona Góra 2019

do 18 maja – składanie wniosków w formie papierowej  
do 20 maja – składanie wniosków w formie elektronicznej

18 maja – konsultacje przed Ratuszem w godz. 14.00 – 17.00

Szczegóły na stronie internetowej [www.bo2019.pl](http://www.bo2019.pl)



## WEEKEND KIBICA

## KOSZYKÓWKA

● **piątek, 11 maja:** I półfinał play-off Energa Basket Ligi, Anwil Włocławek - Stelmet Enea BC Zielona Góra, 17.45, transmisja Polsat Sport

● **niedziela, 13 maja:** II półfinał play-off Energa Basket Ligi, Anwil Włocławek - Stelmet Enea BC Zielona Góra, 12.40, transmisja Polsat Sport

● **sobota, 12 maja:** Lubuski Nurt Basketu Amatorskiego - Final Four Dywizji Atlantyckiej półfinały, 15.45 i 17.30, hala MOSiR przy ul. Wyspiańskiego 17

● **niedziela, 13 maja:** Lubuski Nurt Basketu Amatorskiego - Final Four Dywizji Atlantyckiej, mecz o III i I miejsce, 14.15 i 16.00, hala MOSiR przy ul. Wyspiańskiego 17

## ŻUŻEL

● **sobota, 12 maja:** Grand Prix Polski w Warszawie (Patrik Dudek), 19.00, transmisja Canal+

● **niedziela, 13 maja:** mecz Polska - Dania w Częstochowie (Patrik Dudek), 15.00, transmisja Polsat Sport Extra

## PIŁKA NOŻNA

● **sobota, 12 maja:** III liga, Falubaz Zielona Góra - Miedź II Legnica, 17.00; IV liga, TS Masterchem Przylep - Ilanka Rzepin, 17.00; klasa okręgowa, Zorza Ochla - Czarni Żagań, 16.00; A-klasa, TKKF Chynowianka Zielona Góra - MKS Nowe Miasteczko, 15.00; Czarni Rudno - Drzonkowieńka Racula, 15.00

● **niedziela, 13 maja:** A-klasa, Sparta Łężyca - Dąb II Przybyszów, 17.00

## PIŁKA ULICZNA

● **sobota, 12 maja:** XVI Mistrzostwa Polski Osób Bezdomnych i Środowisk Trzeźwościowych, 8.00-20.00, pl. Bohaterów

● **niedziela, 13 maja:** XVI Mistrzostwa Polski Osób Bezdomnych i Środowisk Trzeźwościowych, 8.00-17.00, pl. Bohaterów

## JEŹDZIECTWO

● **piątek, 11 maja:** polsko-niemieckie zawody w skokach, 8.00-21.00, WOSiR Drzonków

● **sobota, 12 maja:** polsko-niemieckie zawody w skokach, 8.00-20.00, WOSiR Drzonków

● **niedziela, 13 maja:** polsko-niemieckie zawody w skokach, 8.00-16.00, WOSiR Drzonków

## TANIEC TOWARZYSKI

● **sobota, 12 maja i niedziela, 13 maja:** Konwaliowy Turniej Tańca, 9.00-20.00, hala CRS

(mk)

## PIŁKA NOŻNA

## Bramkarz na piątkę!

- Mierzyliśmy troszkę wyżej, ale życie pokazało, że to jest tylko sport – mówi Damian Perwiński, bramkarz Drzonkowieńki Racula, która w tym roku celowała w awans, ale na pewno na kolejny sezon pozostanie w A-klasie.

Boisko w Starym Kisielinie. Równie przystrojona murawa, banery z reklamami, na ławeczkach co werniejsi kibice już wyczekują. Inni schodzą się na ostatnią chwilę, tuż przed godziną „zero”. Przybyli zobaczyć, jak gra ich Drzonkowieńka Racula. Ci, co nie mogą być na miejscu, mogą podglądać transmisję wideo. Wszystko już przygotowane. Na specjalnym podeście piłka, którą za chwilę w dłonie weźmie sędzia główny i w otoczeniu liniowych wyprowadzi piłkarzy na środek boiska. - Otoczka jest fajna. Jesteśmy fajnie poubierani, trener jest człowiekiem orkiestrą – przyznaje Damian Perwiński, bramkarz Drzonkowieńki, w której gra pierwszy sezon. Wcześniej bronił m.in. w Arce Nowa Sól, Falubazie Zielona Góra i ostatnio w Koronie Koźuchów.

Popularny „Kocur” kilka razy uchronił swój zespół od utraty bramki w ostatnim meczu z Avią Siedlnica. - Mieli naprawdę fajnego napastnika, z numerem 2, bodajże Konrad Węglarz. Parę lat grał w Chrobrym Głogów. Parę razy mu wyjąłem i pewnie jest wściekły – ocenił po meczu. Perwiński dwukrotnie też skapitulował, a mecz z Avią zakończył się remisem 2:2. Bramkę na wagę punktu zdobył doświadczony Tomasz Skrzypczak. Przeciwnicy, choć plasują



Ceremonia rozpoczęcia zawodów z wielkich piłkarskich stadionów

Zdjęcia Marcin Krzywicki



Damian Perwiński wygrywał pojedynki z Konradem Węglarzem

(mk)

## PIŁKA NOŻNA

## Zakaz patrzenia w tabelę!

Zerwać kajdany niemocy – tak na Facebooku zapowiadała wyjazdowe derby z Piastem Czerwieńsk Zorza Ochla. Podopieczni Michała Grzelczyka punktów potrzebują w trybie pilnym.

10 minut zabrakło, żeby Zorza wywiozła punkt z Czerwieni. Piłkarze z Ochli przegrali z Piastem 1:2. Decydująca bramka to samobójcze trafienie Tomasza Olichwera w 81. min. - Moment nieuwagi i trochę uśpienia w sektorze defensywy i mamy katastrofę na piątym metrze – mówił Michał Grzelczyk, trener Zorzy, która w tabeli jest pod kreską i jedyne punkty, jakie zdobyła wiosną, to te za zwycięstwo walkowerem nad Koroną Wschowa. - Chłopcy mają zakaz patrzenia w tabelę. To jest zespół amatorski, który nie zarabia pieniędzy



Jak to w derbach, twardej walki nie brakowało

Fot. Marcin Krzywicki

(mk)

dzy – wyjaśnia szkoleniowiec, który sam też w tabelę nie patrzy. Do końca sezonu pozostało siedem kolejek. W tę sobotę, 12 maja, Zorza zagra z Czarnymi Żagań. Rywal jest na 5. miejscu. - To tacy rywale właśnie jak Czarni czy Promień Żary mają presję i oni mają się czego wstydzić, bo są tradycją oraz historią lubuskiej piłki. Dla nich klasa okręgowa to nie są marzenia. Dla nas to drugi historyczny sezon na tym szczeblu, wyczyn na miarę możliwości. Nie odejmujcie nam ambicji – kończy Grzelczyk.

Michał Grzelczyk  
trener Zorzy

- Spotykamy się po to, by powieść model niemiecki. Chłopcy są zżyci, od wielu lat funkcjonują ze sobą, robią to dla tej dzielnicy, ale też dla siebie. Chcą udowodnić pokazać, że można fajnie się piłką bawić. Serca nie mogą im odmówić, a że przytrafiają się błędy? Tu nie ma życia prawdziwego piłkarza. Jak jest majówka, to jest grill z rodziną. Wylewają - krew, pot i łzy, to tylko im przykładać. Możliwe, że na taką ligę to za mało, ale dopóki piłka w grze, to walczymy

## FUTBOL AMERYKAŃSKI

## Wataha niepokonana!

**Wataha w debiutanckim sezonie, w rozgrywkach Ligi Futbolu Amerykańskiego 2, spisuje się znakomicie. W ostatni weekend pokonała w Rybniku Thunders Lions 30:12.**

- Mamy statystycznie najlepszą obronę w naszej grupie. To jest nasz silny punkt - cieszy się Krystian Wójcik, grający trener Watahy, który przed sezonem poświęcił sporo uwagi właśnie grze defensywnej. Teraz są tego owoce! - Ograliśmy też w Rybniku kilku zmienników, którzy w dalszej części sezonu będą dla nas wzmocnieniem - dodaje Wójcik. Miano niepokonanych rozbudza apetyty kibiców, ale członkowie Watahy twardo stąpają po ziemi. - Nie chcemy się skupiać mocno na wynikach, bardziej zależy nam na zarażaniu tym sportem jak największej rzeszy zielonogórczyków - zapewnia grający trener. Na mecz przed własną publicznością Wataha musi jeszcze trochę poczekać. Po wygranej w inauguracji z Bielawa OWLS 20:13 i ostatnim triumfie w Rybniku, w kolejny weekend, 20 maja, zielonogórczykowie znów zagrają na wyjeździe, z Towers Opole. (mk)

## KOSZYKÓWKA

## Siła doświadczenia czy głód sukcesu?

Nie bez turbulencji i jako ostatni z grona wszystkich półfinalistów zameldował się w czwórcie Stelmet Enea BC Zielona Góra. Teraz na horyzoncie rywalizacja z niebywale wygłodzonym Anwilem Włocławek. W ilu aktach?

Gdy jedyny i ostatni raz we Włocławku świętowano mistrzostwo kraju, Łukasz Koszarek myślał jeszcze o maturze, Filip Matczak był gdzieś na półmetku edukacji w podstawówce, a Andrej Urlep... właśnie wznosił mistrzowskie trofeum wraz z koszykarzami Anwilu. Od tego czasu minęło 15 lat. Co więcej, gdy ostatni raz włocławianie świętowali medal w Polskiej Lidze Koszykówki, zielonogórski Zastal właśnie kończył grę w I lidze oraz zebrał się z parkietem hali Uniwersytetu Zielonogórskiego przy ul. prof. Szafrańki, by od nowego sezonu jako beniaminek ekstraklasy grać w hali CRS. W sporcie, w życiu, to szmat czasu, a dla kibiców takie oczekiwanie na sukcesy jest jak wieczność. Bilety rozeszły się w ekspresowym tempie i Hala Mistrzów we Włocławku będzie zarówno w piątek, jak i w niedzielę pełna kibiców. Tam odbędą się pierwsze spotkania, bo to Anwil był wyżej po rundzie zasadniczej. Stelmet ma jednak lepszy bilans gier



Adam Hrycaniuk spodziewa się twardej, fizycznej koszykówki

Fot. Piotr Jędzura

z popularnymi „Rottweilerami”. Zielonogórczykowie wygrali dwukrotnie w Energa Basket Lidze i raz w półfinale Pucharu Polski, poległ tylko w przededniu startu ligi, w pojedynku o Superpuchar. - Oni są faworytem, bo mają przewagę swojego

boiska, bo zakończyli sezon na pierwszym miejscu i mieli najlepszą formę przez całe rozgrywki - uważa Andrej Urlep, trener zielonogórczyków, który siły włocławian nie sprowadza tylko do gry ich lidera, Ivana Almeidy. Jest tam jeszcze chociażby sta-

ry znajomy zielonogórczyk Quinton Hosley, wybrany MVP kwietnia. - Wkomponowuje się bardzo dobrze w zespół. Ma walory fizyczne, które pozwalają bronić zawodników z pozycji od dwa do cztery - charakteryzuje byłego kolegę z drużyny

Adam Hrycaniuk, środkowy Stelmetu. „Bestia” spodziewa się typowego dla Hali Mistrzów „piekielka”. - To jedna z głośniejszych hal w kraju. Kibice są bardzo energiczni, czasami wulgarni. Anwil dobrze się z nimi czuje - dodaje Hrycaniuk.

- Ja zawsze lubiłem grać we Włocławku. Myślę, że większość tak ma. Klimat w tej hali jest odczuwalny. Fajnie, że będzie dużo kibiców - zaznacza F. Matczak, który pod nieobecność kontuzjowanych Jarosława Mokrosa i Thomasa Kelatego, jest jednym z kluczowych graczy z polskim paszportem dostępnych dla A. Urlepa. Przypomnijmy, dwóch Polaków musi przebywać podczas meczu na parkiecie. - To nie jest łatwe, ale zrobimy wszystko, żeby załatać te dziury i miećmy nadzieję, że uda ich się zastąpić - przyznaje „Fifi”. W półfinale też gra się do trzech wygranych spotkań. Po dwóch meczach we Włocławku mecz nr 3 i ewentualnie 4 w Zielonej Górze, kolejno 16 i 18 maja o 17.45. (mk)

## ŻUŻEL

## Milknie liga, ale nie motory

Falubaz Zielona Góra pokonał Get Well Toruń 50:40. Wielkiego ścigania przy W69 nie było, ale ważniejsze są punkty, które Falubazowi były bardzo potrzebne.

Scena pierwsza: gwiazdy, papierowe pieniądze lecące na prezentacji i transparent dla Jasona Doyle'a: „Jason why? For money!!!” Mistrz świata, który jeszcze w ubiegłym sezonie jeździł w barwach zielonogórczyków, nie błyszczał i zakończył zmagania z dorobkiem 5 pkt. Scena druga: Patryk Dudek wymienia się proporczykami na przedmeczowej prezentacji. Rola zarezerwowana dla kapitana, którym dotychczas był Piotr Protasiewicz. Podobnie jak tradycyjny pomeczowy zwyczaj i wezwanie do okrzyku wspólnie z kibicami. - Jako giermek wyskoczyłem do kibiców po krzyk „Hej, hej Falubaz” - zażartował „Duzers”. - To nie jest najważniejsze, tylko poziom sportowy i walka o punkty. To priorytet - skwitował „PePe”, a trener Adam Skórnicki dodał, że teraz ta rola będzie dzielona pomiędzy liderów zespołu, a więc nie będzie kapitana, a... kapitanat. Falubaz wygrał po raz drugi w sezonie i wskoczył na 6. miejsce w PGE Ekstralidze.

W sobotę, 12 maja, wszystkie żużlowe oczy



Patryk Dudek w Zielonej Górze jeździ głównie z przodu. Przeciwno torunianom tylko raz widział plecy rywala. Jak będzie w Warszawie?

Fot. Piotr Jędzura

będą patrzeć na PGE Narodowy w Warszawie, gdzie odbędzie się inauguracja cyklu Grand Prix. Zielona Góra będzie miała w stolicy Patryka Dudka. - Myślę, że jak zrobię 0 punktów, to jeszcze da się to wszystko nadrobić i zostać później mistrzem świata - odpowiedział w

swoim stylu „Duzers”, który za cel stawia sobie znalezienie się w czołowej ósemce, gwarantującej pozostanie w cyklu. - Wszystko okaże się później, gdy będę widział swoją pozycję w trakcie dalszych rund cyklu. Liczę na to, żeby pozostać w Grand Prix jak najdłużej. Ja będę

się starał, żeby zostać mistrzem świata w tym roku, a jeśli się to nie uda, to będę walczył dalej.

Przed rokiem w Warszawie wygrał Fredrik Lindgren, którego akcje teraz też stoją bardzo wysoko. „Duzers” zakończył zmagania na półfinale. (mk)

## KOSZYKÓWKA

## Szukają następców

**Przeszło 200 ligowych meczów w barwach Stelmetu Enei BC Zielona Góra ma na koncie Łukasz Koszarek. Kapitan białozielonogórskich wiecznie grać w koszykówkę jednak nie będzie, a jego następcy są mile widziani.**

Poszukiwania następców Koszarka, Zamojskiego czy Matczaka prowadzi SKM Zastal Fatto Deweloper Zielona Góra, który ogłosił nabór do grup młodzieżowych. Poszukiwanie perełek rozpocznie się we wtorek, 15 maja, w hali, w której zwykle wszystko się

zaczyna i w której dojrzewają nasze koszykarskie talenty - obiekcie MOSiR przy ul. Wyspiańskiego 17. Najpierw o 16.30 odbędzie się nabór dla chłopców z rocznika 2008. O 17.30 zaczną się poszukiwania żeńskich talentów basketu. Stowarzyszenie Koszykówki Młodzieżowej zaprasza dziewczynki z roczników 2007/2008 oraz młodszych. - Jeżeli lubisz sport, a koszykówka jest twoją ulubioną grą, a w dodatku kibicujesz drużynie Stelmetu BC, w której Łukasz Koszarek oraz Filip Matczak są twoimi idolami, to serdecznie zapraszamy - zachęca Robert Morkowski, generalny menedżer SKM-u Zastal, były koszykarz m.in. zielonogórskiego klubu. (mk)

## TENIS STOŁOWY

## Ostatki w Superlidze

**ZKS Palmiarnia ani nie walczy o medale, ani też nie spogląda nerwowo w dół tabeli. Zielonogórczykowie przed ostatnimi meczami, pewni utrzymania w gronie najlepszych.**

A to pozwala dać szansę młodym tenisistom stołowym, którzy być może będą stanowić o sile ZKS-u w kolejnym sezonie. Taku Takakiwa nie zagra już w Zielonej Górze, deklaracji o końcu kariery nie odwołuje Lucjan Błaszczuk, a to oznacza poważne zmiany w drużynie,

która spośród wszystkich zespołów najdłużej występuje w ekstraklasie. Zielonogórczykowie bez presji zagrają w ostatnich meczach sezonu. W piątek, 11 maja, w Warszawie zmierzą się ze Spójnią, z którą u siebie przegrali 1:3. Ten mecz o 18.00. We wtorek, 15 maja, ZKS uda się w daleką podróż do Jarosławia, gdzie również o 18.00 zagra z liderem PKS-em Kolpingiem Frac. Zrewanżowanie się za porażkę u siebie 1:3 będzie bardzo trudnym zadaniem. Na zakończenie sezonu do Drzonkowa przyjadą Morliny Ostróda, które plasują się na 9. pozycji. Pojedynek w hali WOSiR w piątek, 18 maja, o 18.00. ZKS w Lotto Superlidze jest na 5. miejscu. (mk)



Wiadukt nad ul. Batorego powstał wraz z linią kolejową otwartą w 1871 r.

Zbiory prywatne



Wrzesień 1977 r. – budowa wiaduktu nad ul. Zjednoczenia – widok z Dąbrowskiego

Fot. Bronisław Bugiel

SPACEROWNIK ZIELONOGÓRSKI ODC. 261

# Budujemy sobie wiadukt

Budowa nowej drogi lub remont starej przypominają istne pobojuwisko. Dzisiaj, możemy zaobserwować to na trasie Dworcowa-Aglomeracyjna. Popatrzcie, jak pół wieku wcześniej powstawał wiadukt nad ul. Sulechowską.

- Czyżniewski! Ja, tutaj, widzę wiadukt nad Batorego. Znam go, bo setki razy pod nim chodziłam. Trudno go pomylić z tym na Sulechowskiej - moja żona, robiąc porządki w zmywarce, nie omieszkała skomentować wyłożonego zdjęcia. Oczywiście, miała rację.

Zielona Góra to trudne komunikacyjnie miasto, jeżeli jedzie się z północy na południe. Zawsze trafimy na tory i linię kolejową. Pół wieku temu mogliśmy bezpiecznie przedostać się na drugą stronę tylko w jednym miejscu - na ul. Batorego, gdzie wiadukt zbudowali jeszcze Niemcy wraz z linią kolejową otwartą w 1871 r. W każdym innym miejscu trzeba było stać przed zaporami. Największy korek robił się przy rogatkach nieopodal dworca kolejowego. Pisałem o tym w 191. odcinku Spacerownika. W tym numerze pokazuję zdjęcia z budowy nowego wiaduktu.

To była bardzo, bardzo długo oczekiwana inwestycja drogowa. Już w latach 50. mówiło się o budowie trasy północ-południe, biegnącej ul. Sulechowską i dalej przez cmentarz (dzisiaj Park Tysiąclecia), Winne Wzgórze (koło Palmiarni) do ul. Wrocławskiej. Wtedy nie istniał gmach dzisiejszego urzędu marszałkowskiego. Nasze miasto wyglądałoby zupełnie inaczej. Jednak zrealizowano jedynie „wiaduktowy” fragment tego pomysłu. Przejście przez tory było najważniejsze.

Pisała o tym w 1961 r. „Gazeta Zielonogórska”: - Jedyнным sposobem usprawnienia ruchu drogowego przez przejazd i całkowitą gwarancją bezpieczeństwa jest budowa wiaduktu.

Kierowcy wciąż stali na zaporach kolejowych. W tym czasie ul. Sulechowska przebiegała nieopodal dworca (dzisiaj, w tym miejscu powstaje centrum



Przygotowania do budowy wiaduktu – zrównano teren przy torach kolejowych

Fot. Bronisław Bugiel



Wiadukt został już przerzucony nad torami, trzeba jeszcze zbudować zjazd na ulicę

Fot. Bronisław Bugiel



Montaż przęseł na betonowych podporach

Fot. Bronisław Bugiel



Przy okazji budowy wiaduktu, przebudowano również ul. Wypiańskiego

Fot. Bronisław Bugiel

przesiadkowe). Po drugiej stronie był słynny sklep Żółty Róg. Piesi mieli do dyspozycji metalową kładkę nad torami.

Architekci z Wojewódzkiego Biura Projektów, pod kierunkiem Rajmunda Liberskiego, rozpoczęli prace w 1966 r. Trwały cztery lata. Wstępne roboty budowlane rozpoczęły się w 1969 r., budowlano-montażowe rok później. I postępowały w błyskawicznym tempie.

Zgodnie z planem, wiadukt miał być gotowy w trzecim kwartale 1972 r. Ponieważ prace konstrukcyjne zakończono w sierpniu 1971 r., załogi podjęły zjazdowe zobowiązanie skrócenia cyklu budowy o około osiem miesięcy i oddania obiektu 6 grudnia 1971 r. W dekadzie rządów Edwarda Gierka, robotnicy często ogłaszali, że w czynie partyjnym zrobią coś szybciej, więcej lub lepiej. Teraz ogłoszono, że wiadukt zakończą z okazji VI Zjazdu PZPR - przełomowego zjazdu po upadku Władysława Gomułki.

Ponieważ ważni dygnitarze uczestniczyli w zjeździe, uroczystość przeniesiono na sobotę, 20 listopada. O 11.00 premier Piotr Jaroszewicz przeciął wstęgę.

- Niech ten wiadukt dobrze służy miastu, Ziemi Lubuskiej i Polsce - powiedział i ruszył na inspekcję otoczony miejscowymi dygnitarzami.

Podczas prac przebudowano ok. 2,5 km ulic. Inwestycja kosztowała 40 mln zł. Pytany przez „GZ” inż. Liberski nie do końca był zadowolony z efektów. - Wiadukt lepiej był zaprojektowany niż wykonany - mówił. Już po kilku latach wiadukt trzeba było poprawiać.

Tomasz Czyżniewski

codziennie nowe opowieści i zdjęcia  
Fb.com/czyzniewski.tomasz